

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/97552,Komunisci-wobec-sanktuariow-kaszubsko-pomorskich.html>



Ze zbiorów Archiwum Klasztoru Braci Mniejszych Franciszkanów w Wejherowie

ARTYKUŁ

Komuniści wobec sanktuariów kaszubsko-pomorskich

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: DANIEL GUCEWICZ 20.12.2022

W sporadycznych przypadkach komuniści odnosili pewne sukcesy poprzez zmniejszenie frekwencji podczas niektórych uroczystości religijnych, nigdy

Jednak działania te nie spowodowały trwałego ograniczenia ruchu pielgrzymkowego czy oddziaływania sanktuariów. Wręcz przeciwnie, władze nie potrafiły przeszkodzić w rozwoju nowego sanktuarium maryjnego nawet w tak dużym mieście jak Gdańsk.

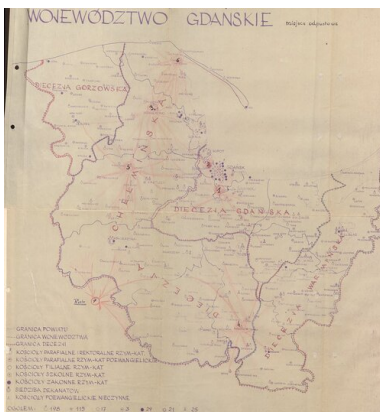
Podobnie jak w całej Polsce, tak i na Kaszubach i Kociewiu znajdują się liczne i popularne sanktuaria. Najbardziej znanych lub najpopularniejszych, tych, które w dni odpustów przyciągały, i przyciągają zresztą nadal, tysiące pielgrzymów, było w okresie tak zwanej Polski Ludowej sześć, a siódme do tej rangi urosło pod sam jej koniec. Stało się to pomimo usilnych starań komunistów, którzy byli bezsilni wobec lokalnej tradycji pątniczej.

Kalendarz ludowy na Pomorzu Gdańskim od wieków wyznaczany był przez kolejne święta, w tym odpusty, szczególnie te odbywające się na Kalwarii Wejherowskiej, zwanej „duchową stolicą Kaszub”. W okresie wiosennym, w związku z odpustami Wniebowstąpienia Pańskiego i Świętej Trójcy, przez kaszubskie drogi przechodziło, i nadal przechodzi, mnóstwo „kompanii”, jak określa się pielgrzymki.

Do miejsc tych należały: sanktuarium świętego Wojciecha w Gdańsku-Świętym Wojciechu (gdzie znajdować się miał pierwszy grób pierwszego polskiego męczennika; choć miejsce to korzeniami sięga XI-XII stulecia, to faktyczny jego rozwój przypadł na okres międzywojenny wraz z utworzeniem diecezji gdańskiej, która w świętym Wojciechu upatrywała swego patrona), najstarsze sanktuarium maryjne na Pomorzu, czyli Matki Bożej Królowej Pomorza w Piasecznie koło Gniewu (pochodzące z XIV wieku, jedyne z omawianych znajdujące się na Kociewiu), sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie koło Kartuz (datowane na XV wiek) oraz sanktuarium Matki Bożej Królowej Polskiego Morza w Swarzewie koło Pucka (datowane na XV-XVI wiek, przeżywające swój rozkwit po I wojnie światowej wraz z powrotem Polski nad morze, określane mianem „kaszubskiej Częstochowy”).

Dalsze sanktuaria to Kalwaria Wejherowska (czwarta kalwaria na ziemiach polskich, wzniesiona w okresie potopu szwedzkiego, ciesząca się największą i nieprzerwaną popularnością na Kaszubach) oraz kalwaria w Wielu (zbudowana w czasach I wojny światowej i tuż po niej, w pewnym sensie konkurencyjna wobec wejherowskiej, „skradła” jej pielgrzymów z Kaszub południowych). W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku do tego grona dołączyło sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w gdańskim Matemblewie, którego początki sięgają końca XVIII wieku.

Kalendarz ludowy na Pomorzu Gdańskim od wieków wyznaczany był przez kolejne święta, w tym poszczególne odpusty, szczególnie te odbywające się na Kalwarii Wejherowskiej, zwanej „duchową stolicą Kaszub”. W okresie wiosennym, w związku z odpustami Wniebowstąpienia Pańskiego i Świętej Trójcy, przez kaszubskie drogi przechodziło, i nadal przechodzi, mnóstwo „kompanii”, jak określa się pielgrzymki. W drugiej połowie XIX wieku wśród Kaszubów istniało przekonanie, że grzechem było przynajmniej raz w roku nie być na którymś z wejherowskich odpustów. Jest to ewenement, ukazujący silne przywiązanie do wiary lokalnej społeczności, wobec którego komunistyczne władze były w rzeczywistości bezsilne.



Mapa województwa gdańskiego na przełomie lat 60. i 70. XX w. z wyróżnionymi miejscami odpustowymi i zmierzającymi do nich pielgrzymkami: 1. Gdańsk - Święty Wojciech, 2. Gdańsk - Matemblewo, 3. Wejherowo, 4. Piaseczno k. Gniewu, 5. Sianowo k. Kartuz, 6. Swarzewo k. Pucka, 7. Wiele (w ówczesnym woj. bydgoskim). Ze zbiorów Archiwum Państwowego w

W 1961 roku kierownik gdańskiego Wydziału do spraw Wyznań zgłosił do swej centrali swoisty wniosek racjonalizatorski, aby odgórnie zakazać możliwość organizowania pielgrzymek. Był to jednak odosobniony przypadek i postulat nie do wykonania. Władze zdawały sobie sprawę z siły tradycji pątniczej i jedyne co były w stanie zrobić, to starać się ją ograniczyć, stosując różne środki: od administracyjnych, przez standardowe imprezy i działania „odciągające”, po próby dezintegracji.

Nocne pielgrzymki

Współcześnie coraz większą popularnością cieszą się nocne pielgrzymki, na przykład z Miedniewic do Niepokalanowa, albo z Konina do Lichenia. Warto wskazać, że jest to wyłącznie znak nowoczesności. Jednym z przykładów administracyjnych działań władz komunistycznych mających na celu ograniczenie ruchu pątniczego było zmuszanie wiernych właśnie do nocnego pielgrzymowania.

Przed pielgrzymką należało złożyć wniosek o jej organizację, co pozwalało decydom na ich kontrolowanie. Na Pomorzu Gdańskim raczej nie zdarzały się zakazy ich organizowania. Często jednak dokonywano ingerencji w przebieg peregrynacji, między innymi poprzez zmianę jej trasy bądź godzin podróży – określano to mianem decyzji częściowo pozytywnej. Modyfikacje te najczęściej tłumaczono względami bezpieczeństwa pątników z powodu „szczególnego nasilenia ruchu drogowego”. Wybieg ten stosowano przede wszystkim wobec licznych pielgrzymek udających się na odpusty na Kalwarii Wejherowskiej. Czas ich przybycia ustalano na wczesne godziny poranne, co dla wielu parafii oznaczało konieczność wyruszenia w środku nocy, dla niektórych – nawet o północy!

I faktycznie, wiele parafii od połowy lat sześćdziesiątych XX w. wyruszało w takie nocne pielgrzymowanie. Oczywiście były też takie, które rezygnowały i wybierały przejazd koleją. Z pewnością jednak taka forma nocnej pielgrzymki tylko wzmacniała wiarę pątników. Zmiany w tym względzie nastąpiły dopiero pod sam koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.



Koronacja figury Matki Bożej Piaseckiej przez kard. Karola Wojtyłę, któremu asystuje ks. Kazimierz Myszkowski, wieloletni proboszcz i kustosz sanktuarium w Piasecznie, 8 września 1968 r. Ze zbiorów Archiwum Parafii w Piasecznie k. Gniewu



Pamiątka sanktuarium w Gdańsku - Świętym Wojciechu z pierwszej połowy lat 60. XX w. Ze zbiorów Archiwum Archidiecezji Gdańskiej



Pierwsza zorganizowana pielgrzymka piesza z Lęborka do Sianowa, 13 września 1980 r. Ze zbiorów ks. Mariana Miotka

Epidemią w pielgrzymki

Wracając do sprawy zakazywania pielgrzymek czy odpustów połączonych z procesjami, to tylko jeden jedyny raz w historii tak zwanej Polski Ludowej na Pomorzu Gdańskim władzom udało się tego dokonać. Chodzi o rok 1963, kiedy w lecie we Wrocławiu doszło do epidemii czarnej ospy i władze zakazały organizowania wszelkich publicznych zgromadzeń w całej Polsce, przy czym rygor ten w odniesieniu do uroczystości kościelnych utrzymano o wiele dłużej niż wymagały tego przepisy. Spowodowało to brak zorganizowanego pielgrzymowania na wrześniowe odpusty Matki Bożej Siewnej (Narodzenia NMP) w Piasecznie, Sianowie czy Swarzewie. Do tego ostatniego przyszła jednak jedna „nielegalna” pielgrzymka z Wejherowa. Pątnicy nieśli ze sobą zwykły brzozyowy krzyż, który do dziś jest przechowywany w sanktuarium Królowej Polskiego Morza.

Niemal całkowitą nieobecność wiernych podczas odpustów przyniósł dopiero rok 2020 i pandemia koronawirusa. A dodać można, że nawet w czasie II wojny światowej odpusty we wskazanych miejscach zasadniczo odbywały się, choć w skromniejszym wymiarze.



Wieloletni proboszcz i kustosz sanktuarium w Swarzewie ks. prałat Stanisław Majkowski w 2015 r. prezentuje krzyż niesiony przez „nielegalną” pielgrzymkę z Wejherowa do Swarzewa we wrześniu 1963 r. Ze zbiorów Autora

Nietradycyjne odpusty

Komuniści, nie będąc w stanie zlikwidować tradycji pątniczej i kalendarza religijnego, starali się przynajmniej utrzymywać *status quo*, jeśli chodzi o zewnętrzny kult religijny i zazwyczaj nie zezwalali na organizowanie nowych uroczystości kościelnych poza obrębem świątyń bądź terenów kościelnych. W grę wchodziło tu kryterium tradycyjności danej pielgrzymki czy uroczystości. Przykład jego zastosowania miał miejsce w odniesieniu do pielgrzymek do Świętego Wojciecha.

Komunistycznym władzom tylko raz udało się zakazać na Pomorzu Gdańskim pielgrzymek. W 1963 r. we Wrocławiu doszło do epidemii czarnej ospy i zakazano publicznych zgromadzeń w całej PRL (w odniesieniu do uroczystości kościelnych zakaz utrzymano o wiele dłużej niż wymagały przepisy). Do sanktuarium w Swarzewie przyszła jednak „nielegalna” pielgrzymka z Wejherowa. Pątnicy nieśli zwykły brzozywy krzyż, który do dziś jest przechowywany w sanktuarium Królowej Polskiego Morza.

W okresie międzywojennym sanktuarium to przeżywało prawdziwy rozwój. Choć najważniejszy odpust w rocznicę męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha przypada na kwiecień, to w ciągu roku odbywały się wówczas aż cztery uroczystości w sanktuarium, które przyciągały zorganizowane pielgrzymki z całego obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Spowodowane to było między innymi napiętą sytuacją polityczną: kwietniowy „wielki odpust” został przejęty przez niemieckich katolików. Z czasem Polonia gdańska zaczęła organizować własne pielgrzymki, które w połowie lat trzydziestych stawały się manifestacjami patriotycznymi. Po II wojnie światowej starano się powrócić do tej tradycji i przez kilka lat do Świętego Wojciecha także chodziły zorganizowane procesje, jednak na początku lat pięćdziesiątych zostały one zablokowane. Niemniej odpusty cieszyły się dużą popularnością, szczególnie że przez wiele lat było to jedyne prawdziwe sanktuarium niewielkiej diecezji gdańskiej.

Próbie przywrócenia ruchu pielgrzymkowego podjęto na fali odwilży 1956 roku. I faktycznie, przez kolejne dwa

lata za zgodą władz do sanktuarium przybywały pielgrzymki z kilkunastu gdańskich parafii. Później jednak, pomimo starań proboszcza i gdańskich biskupów, wykazujących przedwojenne znaczenie tych pielgrzymek, zostały one zakazane, a podstawą wydawania negatywnych decyzji było twierdzenie o braku ich tradycyjności. Kolejna „legalna” pielgrzymka do Świętego Wojciecha odbyła się dopiero w 1990 roku. Do tego czasu wierni chodzili w sposób formalnie niezorganizowany.



Pamiętka sanktuarium w Swarzewie w formie fotokopii. Ze zbiorów Archiwum Parafii w Swarzewie



Zaproszenie z programem odpustu Wniebowstąpienia Pańskiego na Kalwarii Wejherowskiej 28-29 maja 1960 r. Ze zbiorów Archiwum Klasztoru

Braci Mniejszych Franciszkanów w Wejherowie



Procesja z obrazem Matki Bożej Wejherowskiej na Kalwarię podczas odpustu Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia 1959 r. Widoczni ojcowie (od lewej): Klemens Stanisław Dwornik, gwardian Idzi Paweł Tic i Ryszard Zygmunt Pinkawa; za nimi (w birecie) prowadzący procesję ks. Władysław Mówka, pierwszy proboszcz parafii pw. św. Leona w Wejherowie, oraz ks. Władysław Kawski, proboszcz archikatedry w Poznaniu. Ze zbiorów Archiwum Klasztoru Braci Mniejszych Franciszkanów w Wejherowie

Śmierć na odpustach

Przy okazji omawiania sanktuarium świętego Wojciecha warto wspomnieć, że w 1961 roku podczas tamtejszego odpustu doszło do zawalenia się mostku, po którym przechodziła procesja z kościoła do kaplicy. W wyniku katastrofy wiele osób odniosło obrażenia, a jedna zmarła. Wśród okolicznych mieszkańców żywe było przekonanie, że most został celowo uszkodzony przez komunistów, nie udało się jednak zweryfikować tej tezy. Wypadek spowodował wieloletnie problemy sądowe proboszcza, z którego ostatecznie zdjęto odpowiedzialność, ponieważ most ten formalnie należał do miasta.

Nie był to jedyny przypadek śmierci związanej z odpustami na Pomorzu. W 1951 roku w okolicach Wejherowa doszło do zastrzelenia trzech osób, które udawały się na tamtejsze uroczystości religijnych bądź z nich

wracały. Szybko rozeszła się plotka, że strzelali ubecy, którzy zwalczali praktyki religijne. Okoliczna ludność bała się wychodzić w pole. Władze zaangażowały spore siły, by ustalić, że były to zupełnie przypadkowe zabójstwa, dokonane przez młodocianych sprawców, którzy znaleźli broń i w ten tragiczny sposób się nią „bawili”.



Procesja na Kalwarię Wielewską w niedzielę odpustową 19 maja 1985 r. Pod baldachimem dziekan dekanatu Czersk ks. Erhard Paweł Staniszewski ze Śliwic, obok niego rekolekcjonista o. Wiesław Leszkiewicz CSsR z Gdyni. Ze zbiorów Archiwum Parafii w Wielu

Nowe sanktuarium pod okiem komunistów

Początki sanktuarium w Matemblewie datowane są na drugą połowę XVIII wieku. Na pamiątkę objawienia, które miało tam miejsce, wyrzeźbiona została figura Maryi, umieszczona następnie w specjalnej kapliczce w lasach oliwskich, należących wówczas do cystersów. Rozbiory Polski oraz kasata zakonów w zaborze pruskim przeszkodziły jednak w rozwoju tego świętego miejsca. Popadło ono w zapomnienie i do połowy XX wieku było czczone niemal wyłącznie przez nielicznych okolicznych mieszkańców. Powojenne czasy, w tym lokalne konflikty między gdańskimi autochtonami i miejscowymi Kaszubami, którzy opiekowali się kapliczką, a polską ludnością napływową nie sprzyjały rozwojowi kultu. Swoistego odkrycia „leśnego sanktuarium” dokonał ksiądz Kazimierz Krucz, pochodzący spod Łowicza, który – jak sam wspominał – od dziecka czuł się „żołnierzem Maryi”. Od 1960 roku był on proboszczem parafii w Gdańsku-Brętowie, na terenie której znajdowało się Matemblewo.

Swoistego odkrycia „leśnego sanktuarium” dokonał ksiądz Kazimierz Krucz, pochodzący spod Łowicza, który – jak sam wspominał – od dziecka czuł się „żołnierzem Maryi”. Od 1960 roku był proboszczem parafii w Gdańsku-Brętowie, na terenie której znajdowało się Matemblewo.

Ksiądz Krucz zaczął od uporządkowania terenu przy kapliczce i zbudowania infrastruktury, w tym obiektów użytkowych. Od 1962 roku zaczął odprawiać tam regularne nabożeństwa, a w latach następnych wystarał się o indulty odpustowe od prymasa Wyszyńskiego. W 1964 roku na owym Świętym Wzgórzu wzniesiono piętnaście wysokich na trzy metry drewnianych krzyży, tworząc Drogę Krzyżową.

Należy podkreślić, że chodzi o kaplicę w lesie państwowym, znajdującym się w obrębie dużego miasta wojewódzkiego. O tym, że zostało tam utworzone (jeszcze dość prowizoryczne) sanktuarium władze dowiedziały się dopiero w 1966 roku. Wtedy to bowiem proboszcz, pragnąc uczcić Milenium Chrztu Polski, postanowił zorganizować bardziej niż dotychczas okazały odpust Nawiedzenia Maryi (w niedzielę 3 lipca 1966 roku).

Ponieważ przewidywał większą frekwencję, złożył wniosek o zgodę na odbycie uroczystości połączonej z procesją z oddalonego o kilka kilometrów kościoła parafialnego w Brętowie. Zgody takiej naturalnie nie otrzymał – ponieważ miejsce to nie było tradycyjnym miejscem kultu. Wierni jednak sami, bez udziału proboszcza, zorganizowali w Matemblewie modlitwy, a po ich zakończeniu udali się procesyjnie do kościoła, gdzie odbyło się specjalne nabożeństwo. Tydzień później już bez przeszkód czy jakichkolwiek formalności odbyła się tam niedzielna msza.



**Pamiętka koronacji figury Matki
Bożej Brzemiennej w Gdańsku -
Matemblewie 12 sierpnia 1990 r.
z udziałem biskupa gdańskiego
Tadeusza Gocłowskiego i Lecha
Wałęsy. Ze zbiorów Fundacji
Spotkajmy się pod Jerycho w
Gdańsku/Towarzystwo Ducha
Świętego w Dąbrowie**

Wszystko wskazuje na to, że chęć bycia praworządnym, wykazana przez księdza Krucza, poskutkowała swoistym ujawnieniem się matemblewskiego, leśnego sanktuarium i spowodowała zainteresowanie się nim przez gdańskie władze. Ponieważ teren ten należał do Nadleśnictwa Państwowego, to jemu nakazano wszczęcie postępowania, by wyjaśnić kiedy i w jakich okolicznościach ustawiono tam wspomniane wielkie krzyże oraz obiekty użytkowe (określano to mianem „naruszenia stanu posiadania” poprzez „wzniesienie obiektów i urządzeń kultu religijnego” bez zezwolenia). Księdza straszono konsekwencjami prawnymi. Doszło do tego, że w sierpniu 1966 roku tak zwani nieznani sprawcy nocą usunęli owe wielkie krzyże (z akt wynika, że dokonali tego pracownicy nadleśnictwa bez uzgodnienia z „kompetentnymi” władzami).

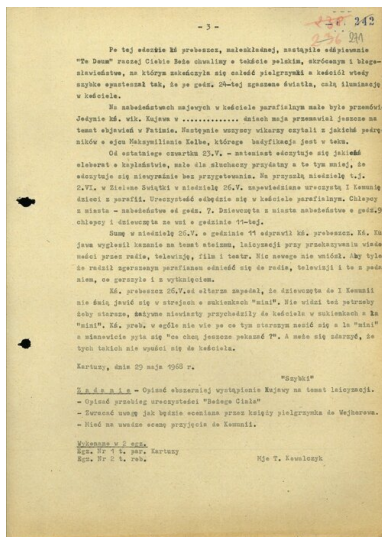
Działania te oraz brak owej „tradycji” w organizowaniu odpustów w Matemblewie nie przeszkodziły w rozwoju sanktuarium. Warto dodać, że do lat siedemdziesiątych XX w. władze odmawiały uznania kaplicy za miejsce kultu. Jak wspominał przy innej okazji jego kustosz, „komuniści nie interweniowali, bo nie wiedzieli, co my robimy”. Na początku lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia Matemblewo stawało się centralnym sanktuarium maryjnym diecezji gdańskiej, a w odpustach regularnie uczestniczył biskup gdański. Uwieńczeniem tego procesu było utworzenie w 1989 roku odrębnej parafii oraz koronacja figury, dokonana w 1990 roku, w rocznicę Sierpnia '80.

Polityka wyznaniowa a sanktuaria

Wydaje się, że władze w Gdańsku nie prowadziły żadnej konkretnej polityki mającej na celu długofalowe osłabianie sanktuariów. Zagadnienie to było tylko jedną z wielu składowych szerszego „problemu”, jaki dla komunistów stanowił Kościół katolicki i wierzące społeczeństwo. Większość działań podejmowana była doraźnie przy okazji odpustów i miała na celu ograniczenie ich frekwencji oraz utrzymanie dotychczasowego poziomu religijności w sferze publicznej.

Oczywiście w sporadycznych przypadkach komuniści odnosili pewne sukcesy poprzez zmniejszenie frekwencji

**Doniesienie tajnego
współpracownika pseudonim
Szybki dotyczące pielgrzymki
kartuskiej na odpust w
Wejherowie (s. 2). Z zasobu IPN**



**Doniesienie tajnego
współpracownika pseudonim
Szybki dotyczące pielgrzymki
kartuskiej na odpust w
Wejherowie (s. 3). Z zasobu IPN**

COFNIJ SIĘ